Nr. 37. Kraków, dnia 15 Lutego — Niedziela. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe.
miejscową: Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Griesa na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kukulskiego w hali Sukiennic — Handel P. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 14 lutego.

Nowa karta przybyła do dziejów prześladowania kościoła katolickiego w Polsce, a kartę tę wypełnił sam sobą biskup wileński Hryniewiecki.

Zająwszy osierocony ster dyecezyi, zdemoralizowanej bezprawnymi rządami apostatów, ks. biskup postanowił ją oczyścić z księży zepsutych i spodlonych, którzy wbrew przepisom kanonicznym spełniali obowiązki duszpasterzy ku zgorszeniu wiernych. Ci jednak wyrodni kapłani doznawali potężnej opieki rządu, bo byli odszczepieńcami narodowymi. Biskup wileński spełnił mimo to swój obowiązek na mocy pasterskiej władzy, czem ściągnął na siebie prześladowanie władz rosyjskich.

Biskup Hryniewiecki bronił dalej twierdzy kościoła katolickiego na Litwie bez względu na otaczający ją żelazny pierścień — i miał dość odwagi, ażeby nawet w krytycznym stanie rzeczy nietylko nie zwątpić o dalszem powodzeniu sprawy, lecz przedsięwziąć nowe środki na tej ślizgiej drodze ku podźwignięciu dyecezyi z upadku.

Zawiść wrogów nie dała mu dokończyć zadania. Przez policmaistra otrzymał dostojny pasterz rozkaz opuszczenia dyecezyi.

Rzewną scenę wyjazdu ks. biskupa Hryniewieckiego tak opisuje korespondent *Dziennika Poznańskiego:*

„Wiadomość o wyjeździe piorunem miasto obiegła, choć czcigodny biskup najsurowiej zabronił swemu otoczeniu kogokolwiek z po za domu o wyjeździe uwiadomić. Tylko kapituła jedna została uprzedzoną.

Już na pół godziny przed nadejściem pociągu Wilnianie zdążali na dworzec; policya poczęła rozpędzać gromadki, ale te z każdą chwilą rosły. Dworzec wkrótce otoczono ścisłym kordonem policyi i żandarmów, ale skoro tylko skromny powozik sługi Bożego się ukazał nie było możności ładu utrzymać.

Policya na widok kobiet i mężczyzn z odkrytemi głowami na kolana przed biskupem padających, na widok łez i głuchego a dalekiego łkania na jednogłośny bolesny z tysiąca piersi wydobyty jęk: „Ojcze błogosław nas, my twoi, już cię nie ujrzymy“ — potrójna straż oniemiała.

Biskup wyszedł z powozu, błogosławił i kilku rzewnemi słowy uspokoił zbolały tłum zapewnieniem, że los jego w ręku Boga.

„Nie płaczcie, bądźcie mężni, choćby mnie wśród was zabrakło, niech zawsze duch mój i nauki moje będą z wami. Nie upadajcie na duchu, bądźcie silni wiarą w sercu, bądźcie w życiu przykładem nietylko dla swoich najbliższych, ale nawet dla swych kapłanów, którzy więcej narażeni są na upadek, niż wy. — Bóg jedyna nadzieja nasza.“

Temi mniej więcej słowy żegnał pasterz owczarnię swoją, a żegnał ją na zawsze.“

Dziś stoimy wobec faktu druzgocącego wszelkie zasady moralne i polityczne.

Biskup Hryniewiecki został bez sądu i winy zesłany do Jarosławia, o czem przed dwoma dniami donosiliśmy. Bez sądu — boć przecie opinia generał-gubernatora Kochanowa sądu nie stanowi; bez winy — bo biskup nie miał nawet zamiarów groźnych dla państwowego ustroju.

Za zbrodnię straszliwą poczytano biskupowi wileńskiemu to jedno, że głos sumienia wyłączną był postępowania jego przewodnią, że nie chciał i nie mógł szerzyć zgorszenia między wiernymi, poruczonymi jego pasterskiej pieczy.

Wilno czystości zamiarów swego pasterza oddało sprawiedliwość — a łzami zaświadczyło o przywiązaniu do swego biskupa-wygnańca, co chciał zagoić rany przez wrogów zadane kościołowi.

Za Wilnem poszedł już z pewnością cały naród i czcią otacza na wygnaniu nową ofiarę samowoli rosyjskiego rządu. Polacy umieją być wierni dla tych, co na wierność narodu zasługują.

Nasze Koło poselskie a nowela o należytościach skarbowych.

Wiedeń, 12 lutego.

(☲) Nowela o należytościach skarbowych jest od wtorku na porządku dziennym Izby poselskiej; Koło jednak nie zajmuje się nią obecnie, bo już dnia 8 lutego roku zeszłego, gdy zdawało się, że nowela dostanie się pod plenarne obrady Izby, zajmowano się w Kole ważną tą sprawą dokładnie i powzięto o niej uchwały, które teraz, gdy nowela nareszcie stanęła na porządku dziennym, tylko wykonać potrzeba. Te właśnie przed rokiem powzięte uchwały Koła przypomnieć tylko chcemy, abyśmy wszyscy wiedzieli, czego po Kole spodziewać się mamy.

Otóż na posiedzeniu Koła dnia 8 lutego roku 1884 objawiła się przez usta wszystkich członków, którzy głos zabierali, nie bezwarunkowa opozycya przeciw noweli, lecz owszem uznanie tej dobrej strony jej, że zmierza do zaprowadzenia właściwszego niż dotychczas stosunku, między należytościami skarbowemi od obrotów ruchomych i spekulacyjnych a obrotów nieruchomych. Z tem większem atoli ubolewaniem wypowiadano przekonanie że w tej formie, w jakiej nowela wyszła z pod obrad komisyi Izby poselskiej, a która jest po części gorsza od samego projektu rządowego, przyjąć jej nie można. Postanowiono tedy wnosić w Izbie poprawki takie, żeby Koło głosować mogło za nowelą.

Główne obchodzą nas §§ 4—6.

Paragraf 4-ty obniża dotychczasową $3^1/_2$-procentową normę należytości od przeniesienia własności rzeczy nieruchomych na 3-procentową, ale za to znosi opust dotychczasowy, w skutek którego nieraz płaciło się tylko 1 prc. wartości sprzedanego domu lub gruntu; mianowicie: gdy dom lub grunt pozostawał tylko przez dwa lata w ręku tego samego właściciela, płacił nowy nabywca tylko 1 prc. ceny; gdy własność nie zmieniła się przez cztery lata, płacił nowy nabywca $1^1/_2$ prc.; w sześciu latach niezmienionej własności płaciło się 2 prc. w ośmiu latach płaciło się $2^1/_2$ prc., w dziesięciu 3 prc., a dopiero po dziesięciu latach niezmienionej własności płacił nowy nabywca całą $3^1/_2$-procentową normę. Ten więc opust, czyli te niższe normy okresowe mają teraz ustać, i bez względu na to, czy własność zmieniła się po dziesięciu dniach, czy po dziesięciu latach, zawsze ma się płacić 3. prc. wartości domu lub gruntu. Koło postanowiło wnieść do tego paragrafu poprawkę w tym duchu, **ażeby w wypadkach, w których majątek nieruchomy, nabyty drogą spadku, następnie sprzedany zostaje, prawo opustu należytości pozostało się w takiej samej mierze, jak dotychczas.**

Paragraf 5-ty noweli mówi o przeniesieniu własności gruntów włościańskich niżej 5.000 złr. wartości z rodziców na dzieci, bez różnicy, czy własność zmieni się za życia, czy po śmierci, i czy nowy właściciel przejmuje ją zupełnie bezpłatnie, czy też w części lub zupełnie odpłatnie. Na wszystkie takie zmiany własności nakłada nowela opłatę $1^1/_2$ procentową od wartości. Jest to ulga, ale tylko dla odpłatnych zmian własności, od których dotychczas płaciło się także $3^1/_2$ prct.; a nawet i dla tych ulga ma się stać mniejszą, jeżeli odpłata (n. p. wypłacenie zapisów braciom, siostrom i innym spadkobiercom, tudzież legatów) nie równa się całej wartości gruntu; w takim bowiem razie nowy właściciel ma, oprócz owych $1^1/_2$ prct. płacić jeszcze 1 prct. od niewyrównanej wypłatami reszty wartości. Tak n. p. jeżeli kto przejmuje po ojcu grunt mający wartości co najwięcej 5.000 złr., a spłaci braciom i siostrom tylko 4.000 złr., to zapłaci skarbowi przedewszystkiem $1^1/_2$ prct. całej wartości, ale z nieuniknionym *cuszlagiem,* a więc 50 złr. z dodatkiem $12^1/_2$ złr., czyli $62^1/_2$ złr., a nadto jeszcze 1 prct. od niespłaconego tysiąca, t. j. 10 złr. znów z nieuniknionym dodatkiem $2^1/_2$ złr., czyli $12^1/_2$ złr.; ogółem przeto zapłaci 75 złr. Wyjątek z pod tego wszystkiego stanowią grunta aż do 1000 złr. wartości, od których zamiast $1^1/_2$ prct ma się opłacać tylko połowę, t. j. $^3/_4$ prct. W tym wyjątku jest właśnie pewna ulga dla włościan w Galicyi. Do tego paragrafu postanowiło Koło wnieść dwie poprawki: jedną, **żeby ową 1-procentową opłatę od niespłaconej części wartości zupełnie usunąć;** drugą, **żeby zmieniony w ten sposób paragraf znajdował zastosowanie nietylko przy przeniesieniu własności z rodziców na dzieci, lecz także przy przeniesieniu jej z męża na żonę, lub z żony na męża, jako też z dzieci na rodziców.**

Paragraf 6-ty noweli jest właściwie dalszym ciągiem §. 5-go; stanowi bowiem, że całą opłatę $1^1/_2$ procentową ma się płacić dopiero w tym razie, jeżeli własność była więcej, niż ośm lat w posiadaniu poprzedniego właściciela, a mianowicie: przy czterech latach niezmienionej własności ma nowy właściciel płacić tylko $^1/_2$ prct., przy ośmiu 1 prct., a po ośmiu latach $1^1/_2$ prct. Paragraf ten atoli jest tak ustylizowany, że nie widać w nim związku z §. 5-tym; Koło przeto postanowiło wnieść poprawkę, **żeby stylizacyę obydwu paragrafów, 5-go i 6-go, zmienić w ten sposób, aby nie było wątpliwości, że prawo opustu w myśl §. 6-go ma służyć w wszystkich wypadkach §. 5-go.**

Te są główne paragrafy i poprawki do nich przyjęte przez Koło jednomyślnie. W Kole żądał ich p. Madejski, jemu też poruczono wnosić je w Izbie. Motywując je w Kole, p. Madejski wykazał, jak dotkliwym dla kraju ciężarem będzie zniesienie opustów (w § 4) z tytułu krótkiego posiadania majątku nieruchomego, czyli z tytułu rychłego następowania jednej zmiany własności po drugiej na tym samym gruncie. Najlepszy dowód dotkliwości tego ciężaru jest ten, że rząd z zniesienia tych opustów spodziewa się powiększenia dochodów skarbowych o dwa i pół miliona; dlatego też § 4 jest dla rzadu osią całej noweli. Możnaby — mówił p. Madejski — wziąć ostatecznie ten ciężar na sumienie, ale jedynie pod warunkiem poprawek powyższych. Dalej wykazał, że ulgi, które nowela ustanawia co do przeniesienia własności z rodziców na dzieci, są przeważnie ułudne, gdy tymczasem ludność w kraju oczekuje ulg rzeczywistych tak na pewno, że posłowie nie mogliby pokazać się wyborcom swoim na oczy, gdyby nowela w tej formie, w jakiej wyszła zpod obrad komisyi Izby poselskiej, przyszła do skutku. (Mówił to p. Madejski już przed rokiem; cóż dopiero dziś powiedzieć, gdy sesya Rady państwa się kończy i nowe wybory za drzwiami!) Wszakże wie o tem — mówił p. Madejski — komitet posłów sejmowych, wybranych przez włościan; wszakże Sejm kilkakrotnie domagał się nawet zupełnego uwolnienia spadków aż do wartości 500 złr. od należytości skarbowych.

Gdy przed rokiem Koło postanowiło te poprawki, rząd jeszcze się im opierał, odtąd atoli zgodził się na nie; tem powniejsze przeto są widoki, że nowela albo z niemi się ostoi, albo wraz z niemi cała upadnie.

Na jedno jeszcze Koło niewątpliwie skieruje swą uwagę, tj. żeby usunąć z noweli postanowienie, według którego Towarzystwa ubezpieczeń, polegające na wzajemności, mają być pod względem należytości skarbowych zrównane z akcyjnemi. Postanowienie to byłoby dla Galicyi wielką krzywdą.

Przypominamy nakoniec, że *Nowa Reforma* w Nr. 34 i 36 z roku zeszłego zamieściła obszerniejszą rzecz o tej noweli z pod pióra pana Ludwika Wolskiego, którą przed dyskusya szczegółową w Izbie poselskiej warto przestudyować.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Krosno, 9 lutego.

Nie ma to nic piękniejszego jak praca około dobra kraju, około dobra ludzkości. Wszystkie ważniejsze momenta w tym kierunku, gdziekolwiek one tylko w kraju okażą się, należy z całą skrzętnością zbierać, godnie je ocenić i podnieść na to stanowisko, jakie im się słusznie należy. Tym sposobem zgromadzimy ogniwa, które połączone w jeden łańcuch dadzą nam obraz wspólnej pracy i wspólnej dążności w dodatnim rozwoju kraju i postępie cywilizacyi całego narodu.

Takiem pięknem ogniwem do owego złotego łańcucha, jest bezwątpienia powiat krośnieński. Uznał to Wydział krajowy i dekretem z dnia 25 listopada 1884 r. l. 60.422 odszczególnił nasz powiat jako taki, który w czasie ery autonomicznej wzniósł się najwyżej pod względem dodatniego rozwoju.

Chcę wam tu skreślić mały obrazek z ostatniego posiedzenia naszej Rady powiatowej. — Oto dnia 7 b. m. zebrała się pełna Rada po raz pierwszy w bieżącej kadencyi pod przewodnictwem swojego nestora, ukochanego marszałka p. Biberstein Starowiejskiego, piastującego tę godność od początku ery autonomicznej, aż po dziśdzień bez przerwy. Posiedzenie otworzył marszałek przemową, witając Radę, w tej kadencyi po raz pierwszy zebraną, i wyraził serdeczne życzenie, „aby harmonia i zgoda jak dotąd, tak i dalej była tym dobrym duchem naszym, tą gwiazdą przewodnią na drodze do szczytnego celu, który przecież dla nas wszystkich jest jeden i ten sam — bo ogólne dobro!“ — Po pięknem i serdecznem przemówieniu przystąpiono do odczytania sprawozdania z czynności całorocznej wydziału. Trudno jest tu to wszystko objąć, gdyż samo tylko wyliczenie faktów zabrałoby kilka arkuszy papieru, a tu jeden fakt ważniejszy od drugiego! — Dlatego wspomniemy tylko ogólnikowo, iż w działalności tej uwzględnione były pojedyncze gminy i kasy, różne instytucye pożyteczne i szkoły, drogi i miasta, prywatne i publiczne dobro — słowem: we wszystkich kierunkach, w jakich tylko Rada powiatowa dodatnio działać może, gorliwa, sumienna i usilna, do rzeczywistego celu zdążająca praca Wydziału świetnie się objawiła! Abyście mieli obraz tej mrówczej pracy naszego Wydziału powiatowego około dobra powiatu a względnie kraju, przytoczę tylko jeden przykład. Oto w odległości $^3/_4$ mili od Krosna leży miasteczko Korczyna, liczące około 6 tysięcy ludności; jest tam pełno handlarzy izraelitów. Był tam posterunek żandarmeryi; — jednakowoż przekupniom tym było to nie na rękę,... postarano się więc o zwinięcie posterunku. Wydział powiatowy jednak, poparty usilnie ze strony c. k. sądu, najlepiej znającego miejscowe stosunki, wystąpił jak najgoręcej w interesie dobra ogółu... i upomina się o przywrócenie chociaż dotąd bezskutecznie.

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos burmistrz miasta Krosna dr. Humiecki. W charakterystycznem, dłuższem, pełnem zapału i gorąca przemówieniu wykazał zasługi obecnego marszałka, przyczem nie zaniedbał wspomnieć zasług dawniejszych gorliwych współpracowników ś. p. Ignacego Łukasiewicza i Czesława Kobuzowskiego. Do tego gorącego przemówienia dała pohop ta okoliczność, że w sprawozdaniu odczytanem pominięto wzmiankę o pochwalnym dekrecie Wydziału krajowego, a mowca chciał właśnie, uzupełniając sprawozdanie, podnieść to, co zasługuje na powszechne uznanie, bo jest pożytkiem powiatu i chlubą wobec całego kraju. Słuchacze porwani zapałem zakończyli mowę powszechnym okrzykiem: ukochany marszałek niech żyje!

Po tej owacyi podniósł mowca również zasługi wice-marszałka br. Aug. Gorayskiego, na którego cześć zgromadzenie zabrzmiało równym okrzykiem uznania.

Potem przystąpiono do dalszego porządku dziennego: uchwalono budżet, który p. Józef Wiktor jako referent pięknie rozwinął i umotywował; przyjęto rachunki za rok ubiegły, a tu należy się p. Tadeuszowi Peszyńskiemu referentowi za jego gorliwą i ścisłą pracę pełne uznanie; wyznaczono zapomogi na różne pożyteczne instytucye, jak na ochronkę w Iwoniczu, zakład dla gr. kat. sierót w Przemyślu. Przy tym ostatnim, aczkolwiek nie leży on w naszym powiecie, kierowano się tą piękną prawdziwie bratnią zasadą (którą pięknie podniósł p. Józef Wiktor i z wszelkiem u-

---

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

11

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

— Czy możecie nawet przyjąć go za przyjaciela?

— Jeżeli nie dowiedzie, że jest naszym nieprzyjacielem!

Nastąpiła pauza. Słowa różowej blondynki dały mi wiele do myślenia. Czy były one tak na wiatr rzucone, czy miały głębsze znaczenie? Czy były własnością blondynki, czy wypowiadały myśl jej przyjaciółki, Heleny? W takim razie były one dla mnie wskazówką dalszego mego postępowania, bo inaczej nie można ich było milczeniem pominąć. Odurzyło to do reszty zmysły moje i zdawało mi się, że w tej zaczarowanej atmosferze, w którą popadłem, może być wszystko możliwe.

W tej chwili, ukryta w drugim pokoju zagrała muzyka. Kilkanaście par uszykowało się na środku salonu, najstarsi i najpoważniejsi na czele. — Do mojej blondynki przypadł jakiś jegomość z siwym wąsem i porwał ją z sobą. Grzeczna blondynka zwróciła jeszcze zdala różową twarz ku mnie, przepraszając mnie spojrzeniem, że mię tak haniebnie opuściła.

Rozpoczął się polonez. Taniec ten, według mego zdania, nie jest tańcem w ścisłem znaczeniu tego słowa, ale zabawą w żywe obrazy. Np. ten gruby sędziwy szlachcic, który gospodynię domu prowadzi za rękę, patrzy na nią z taką mimiką, jakby coś mówił do niej, a ona uśmiechając się spuszcza oczy, niby stanowczej odpowiedzi dać mu nie chce. Ten drugi, z tą niską, otyłą matroną, poruszył jak widać jakąś niemiłą sprawę. Podniósł głowę do góry i z marsem od niej się odwraca, a ona, zmuszona także do podobnego odwetu, uchyla się całym biustem od niego, ale mimo to, jednem oczkiem śledzi pilnie, czy zagniewany jegomość rychło ją przeprosi. Trzecia para w zupełnej zgodzie z sobą. Spory, wahania się już ułatwione. Rozmawiają z sobą rozkosznie. On patrzy jej w oczy, ona patrzy na niego. Idą w zgodzie i można wierzyć, że pójdą tak do końca... tańca! Czwarta para jest najciekawsza. On młody i ona młoda. On chciałby jej coś powiedzieć, ale nie wie od czego zacząć. — Ona pragnie widocznie coś usłyszeć od niego, ale nie wie, jak przyjść do tego. Nie idą w takcie, mylą się w figurach, fałszywie podają sobie ręce. Może w innym tańcu, np. przy walcu, będzie on śmielszy, a ona szczęśliwsza.

W piątej parze pojawiła się Helena z młodym, wysokim brunetem. Piękna była z nich para. On spokojnie wąs podkręcał, ona patrzała zarumieniona przed siebie. Szli obok siebie w milczeniu. Gdy koło mnie przechodzili, spojrzała Helena na mnie. W spojrzeniu jej było pewne zapytanie, którego nie zrozumiałem. Szepnęła swemu towarzyszowi coś do ucha i wnet po salonie rozległy się głosy: „odbijanego“! Nastąpiły klaskania w ręce, korowód złamał się i jeden drugiemu zaczął odbierać towarzyszkę. Helena zbliżyła się do mnie i podała mi rękę.

— Nie umiem — rzekłem do niej, całując jej rękę.

— Ze mną pan potrafisz — odpowiedziała, patrząc głęboko w moje oczy.

Taniec rozpoczął się na nowo w zmienionych ogniwach, a rezultatem chwilowego w nim przewrotu było, że jakiś niski, otyły jegomość osiadł na lodzie. Stanął na uboczu i z dobrze udanym gniewem kręcił wąsy, śledząc oczyma szczęśliwszego intruza.

Helena rozbroiła go czarującym uśmiechem, a drobną rączką swoją wciągnęła mię do tańca. — Po raz pierwszy tańczyłem go, ale jestem przekonany, żem go tańczył, jak Polak rodowity. Nauczycielką i natchnieniem oraz była drobna rączka Heleny. Czułem jej drgnienia najsubtelniejsze, szedłem za niemi, jak owieczka za swoim przewodnikiem, wiedziałem, gdzie przystanąć, a gdzie się zwrócić, kiedy zrobić krok szerszy, a kiedy drobniejszy. Odgadywałem z ruchu tej rączki, kiedy głowę z dumą podnieść do góry, a kiedy ją schylić w podzięce ku ziemi. Czułem wyraźnie, że jeden prąd elektryczny przenika nas oboje, że jedne i te same myśli ożywiają nas. Mógłbym nawet to sprawdzić, gdyby mię o nie zapytała, ale w tym tańcu rozmowa słowami nie była na miejscu. Byłem przekonany, że mnie tak samo rozumie jak i ja czytałem w jej sercu. Był to najwyższy moment mego szczęścia, a jej silne rumieńce na śniadej twarzy świadczyły, że temu szczęściu nie była obcą.

Po salonie rozeszło się znowu klaskanie, a korowód tańca zaczął się znowu łamać. Odbierano sobie damy. Nadetatowy tancerz zmuszony przed chwilą do odpoczynku wmięszał się teraz pomiędzy pary. Wysoki brunet, który był pierwszym tancerzem Heleny, zbliżył się do nas i zabrał ją. Cofnąłem się z koła i rad byłem z tego odpoczynku. W mojej głowie kłębiło się, przed oczyma mięszały się wszystkie barwy. Korowód w nowem ugrupowaniu wił się dalej po salonie.

Ochłonąłem z zaczarowania nieco i mogłem spokojnie patrzeć przed siebie. Helena tańczyła z brunetem, którego wyniosła postać wyróżniała się w całym tańcu. Miał barki wyprostowane, jak to widzimy u wojskowych, a jasna blizna na skroni kazała mniemać, że kiedyś próbował tego zawodu, albo w obronie honoru kobiety stanął odważnie do pojedynku. Nic do siebie nie mówili, tylko czasem spojrzała na niego Helena, a on w odpowiedzi wąsa podkręcił. Za to mówił coś wiele o nich dziadunio z księdzem proboszczem, który siedział przy jego krześle. Patrzał na oboje z wielkiem rozczuleniem, a proboszcz potakiwał mu głową, zażywając tabakę.

Wreszcie skończył się polski taniec. Jedne pary przechadzały się dalej po salonie, inne usiadły do wygodniejszej rozmowy. Helena zatrzymała się przy mnie ze swoim towarzyszem.

— Mój kuzyn — rzekła, wskazując na swego towarzysza.

Podał mi rękę.

— Moja kuzynka tyle zacnego powiedziała mi o panu — rzekł do mnie wdzięcznym głosem — że prawdziwą przyjemnością jest dla mnie, poznać pana bliżej.

Zdawało mi się, że głos ten już kiedyś słyszałem.

— Czy pan długo już w tych stronach bawi? — zapytałem mimowoli.

Kuzyn Heleny spojrzał na mnie z uwagą.

— Czasami odwiedzam tutaj krewnych moich.

— Zdaje mi się, że pana tu raz zastałem.

— Być może gdy właśnie miałem odjeżdżać.

Rozdzieliła nas Helena, stając między nami.

— Jakże się panu taniec polski podobał? — zapytała z czarodziejskiem wejrzeniem.

Była cudownie piękną. Na jej śniadej twarzy był jeszcze rumieniec, pierś falowała przyspieszonym oddechem, z ust na wpół otworzonych zawiewał prąd gorący.

— Teraz dopiero — odpowiedziałem — zrozumiałem ten taniec i polubiłem go.

— Źle pan powiedziałeś ... polubiłeś go, a potem zrozumiałeś. Trzeba pierwej ukochać, a potem wszystko się zrozumie.

Spojrzała na mnie tak dziwnem okiem, że o mało co... tego spojrzenia nie zrozumiałem. Zapewne nie chciała, abym tak zaraz zrozumiał, bo odwróciła się szybko do swego kuzyna i z nim w drugą stronę salonu odeszła.

W tej chwili przyszło mi na myśl, że ów kuzyn Heleny mógł być rodzonym bratem, o którym mi mówił starosta.

Jeszcze dobrze nie zastanowiłem się nad tą myślą, gdy muzyka zagrała, a cały łańcuch par zaczął wirować po salonie. Helena z jakimś nieznanym towarzyszem przebiegła kilka razy salon i nagle zatrzymała się przy mnie. Wbrew przyjętemu zwyczajowi podała mi sama ramię.

— Zapewne pan tańczysz walca — rzekła zarumieniona z czarującem wejrzeniem.

— Ach pani, tańczę go namiętnie.

— Namiętność rozszerza granicę każdego szczęścia... nie umiem być w połowie szczęśliwą!

Puściliśmy się wirem po salonie. Miałem ją przy mojem sercu, trzymałem ją w objęciach. Czułem, jak jej serce żywo biło, gorący jej oddech owiewał mi skronie i odbierał mi zmysły. Prócz tych czarnych, szklących oczu do góry wzniesionych, nic przed sobą nie widziałem. Zdawało mi się, że jestem kometą pędzącym po przestworach świata i nie wiedziałem gdzie się zatrzymam i dokąd zdążę. Siły moje były niewyczerpane; koło nas ustawały pary i nowe się wiązały, a myśmy ciągle byli z sobą. Czułem najmniejsze drgnięcia jej drobnej rączki na mojem ramieniu opartej, a ona odgadywała naprzód, w jakim kierunku ją prowadzić chciałem...

Wreszcie spostrzegłem, że ją siły opuszczają, że zwieszona na mojem ramieniu, coraz więcej tonie w mojem objęciu. Opuściłem ją zwolna na fotel, trzymając ciągle za rękę. Nie usuwała swej ręki, a nawet ścisnęła mię mocno, jakby nie wiedziała, że już siedzi na krześle. Drugą rączką posunęła kilka razy po czole, jakby chciała przyjść do przytomności i wyjść z szału, który ją przy tańcu ogarnął.

— Co się ze mną dzieje — szepnęła do mnie — sama nie wiem, gdzie jestem!...

— Jesteś pani przy mnie.

— Przy panu? — przerwała mi — szeroko otwierając oczy.

(C. d. n.)

znaniem bronił p. Janicki, referent tej sprawy), iż właśnie dlatego trzeba dopomagać tej instytucyi, że ona jest bratnią, bo dla gr. kat. sierót przeznaczoną!... Gdyby ta zasada była panującą w kraju całym, byłaby wszędzie harmonia i zgoda, której by nam cały świat pozazdrościł! — Załatwiono jeszcze wiele innych rzeczy, a między innemi na wniosek dra Hauttekiego postanowiono zbudować most na Morwawie, rzece około granicy między powiatem krośnieńskim a brzozowskim płynącej; oraz na wniosek tegoż samego wnioskodawcy postanowiono zbliżyć do kolei położoną nad Wisłokiem okolicę frysztacką i strzyżowską z dwoma miastami Frysztak i Strzyżów — przez wyprostowanie i należyte zbudowanie drogi z Bajdów do Jaszczwi, a stąd do stacyi Jedlicze. Tym sposobem gościniec rzeszowski zyskałby z tego końca należyty dopływ do najbliższej stacyi kolejnej, i system komunikacyjny krajowy doznałby przez to znacznej zmiany.

Deputacya przemysłowców naftowych.

Wiedeń, 12 lutego.

Jak już donosiłem, bawi tu deputacya przemysłowców naftowych i robi niestrudzone zabiegi i starania tak u ministrów jak u posłów, aby uzyskać nie ulgi ale uprosić równy sposób traktowania nafty galicyjskiej z kaukazką.

Deputacya ma główne dwa cele na uwadze:

1) przedstawić p. ministrowi handlu, pod którego zarząd należą taryfy przewozowe na kolejach, aby się postarał u zarządów kolejowych o takież same warunki przewozu dla nafty galicyjskiej, jakie są przyznane nafcie kaukazkiej;

2) przedłożyć p. ministrowi skarbu memoryał żądający:

powiększenia cła od surowca; zaprowadzenia ściślej kontroli nad sprowadzaną naftą kaukazką, gdyż fabryki zagraniczne preparują t. z. austryacki surowiec, który jest półdestylatem, i wprowadzają go jako surowiec całemi wagonami, krzywdząc skarb i rujnując przemysł austryacki. Nadto jeszcze się i to dzieje, że nafta moskiewska, która idzie tranzito przez Rumunię, uzyskuje tam nader łatwo świadectwa, jakoby była wyrobem rumuńskim i przychodzi tutaj jako rumuńska;

uregulowania podatku zarobkowego, żeby był pobierany według miary; podatku dochodowego, żeby był w ten sposób z kopalni wymierzany, jak przy minerałach zastrzeżonych. W tej mierze powołuje się memoryał na rezolucye sejmowe;

polecenia, żeby wymiar tych podatków odbywał się względniej, stosownie do pewnej wydajności kopalni i możności przedsiębiorstwa, z zastosowaniem się do warunków właściwych, a nie bezwzględnie, fiskalnie, zawsze na największą stopę, co rujnuje przedsiębiorców i nie pozwala na rozwój kopalni;

uwolnienia nowych fabryk na czas pewien od podatków, tak jak to w Węgrzech ma miejsce;

zajęcia się sprawą unormowania stosunku między podatkiem konsumcyjnym a cłem wchodowem.

Dla dokładnego zrozumienia sytuacyi załączamy poniżej zestawienie taryf na naftę galicyjską z Kołomyi z taryfami na naftę kaukazką z Podwołoczysk, z którego pokazuje się dobitnie, o ile więcej nasz „uprzywilejowany kraj" płaci na kolejach austryackich od nafty rosyjskiej. W zestawieniu tem taryfy dla nafty kaukazkiej, porównane są z taryfami najkorzystniejszemi dla nafty galicyjskiej; to jest z kołomyjskiemi, a jednak pokazuje się, że Kołomyja pomimo prawie równego oddalenia jak Podwołoczyska płaci do takich stacyj jak Bielsko, Ostrawa, Przyrów i Hradyss, blisko pół złr. więcej. niż nafta kaukazka z Podwołoczysk, które tylko o 4 kilometry bliżej są położone, bo z Kołomyi do Wiednia jest 951 kilometrów, z Podwołoczysk zaś 947 kilometrów. — Dla innych stacyj jak n. p. dla Drohobycza położonego o 280 kilometrów i Grybowa położonego o 400 kilometrów bliżej Wiednia, a płacących tyle, jeżeli nie więcej co Kołomyja, upośledzenie produktu krajowego na kolejach krajowych jeszcze bardziej jest rażące. Dodać wypada, że różnica 50 cent. na cetnarze metrycznym wynosi tyle, co przeciętny zarobek dystylarni, tak, że taka różnica może zupełnie uniemożliwić konkurencyę.

W tablicze załączonej, pierwsze dwie kolumny zestawione są z taryf oficyalnych. Liczby w trzeciej kolumnie przedstawione wykazują jeszcze dalej idące obniżenie taryf dla nafty kaukazkiej, a nie mają podstawy oficyalnej i mogą być zaprzeczone, chociaż opust 25 prc. na taryfach kolei Północnej niewątpliwie istnieje dla towarzystwa transportowego, sprzedającego naftę kaukazką we Wiedniu tak dalece, że każdy kupiec wiedeński w swoich obrachowaniach uwzględnia ten upust. Na każdy wypadek jednak różnica w taryfach oficyalnych dostatecznie jest rażącą, ażeby wytłomaczyć, dlaczego przedstawiciele przemysłu naftowego obecnie bawiący we Wiedniu, domagają się zrównouprawnienia z naftą rosyjską, której konkurencyi, przy zrównanych taryfach, wcale się nie obawiają.

Wspomniana tabliczka jest następująca:

Opłata z Podwołoczysk, resp. z Kołomyi do	Dla nafty galicyjskiej	Dla nafty kaukazkiej	
		według taryfy publikowanej	po obliczeniu upustu 25% na kol. Półn.
Lwowa	54·3	42·8	
Tarnowa	118·0	82·4	
Krakowa	137·5	94·1	
Bielska	158·8	118·5	112·5
M. Ostrawy	171·0	127·9	119·4
Przyrowa	188·0	141·5	129·6
Hradyssa	189·0	143·4	135·6
Wiednia	164·0	164·0	143·4
Pragi	205·0	181·6	

Rada państwa.

Wiedeń, 13 lutego.

(ff) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej byli obecni wszyscy ministrowie. Po formalnem załatwieniu kilku petycyj p. Rieger interpeluje rząd, co zarządził lub co zamierza zarządzić odnośnie do petycyi centralnego związku cukrowników, aby usunąć zgubne następstwa, które dla rolnictwa i dla siły podatkowej wynikają z obecnego przesilenia w przemyśle cukrowniczym i czy zamyśla zezwolić na pożądane wstrzymanie należących się teraz dopłat podatkowych aż na koniec kampanii r. 1887/88.

Następnie p. prezydent minister hr. Taaffe odpowiada na intepelacyę p. Bärnfeinda, o dopuszczanie bydła bośniackiego na targowicę wiedeńską. Ponieważ w całym kraju okupowanym zaraza na bydło wygasła już w lutym r. 1883. a zatem więcej niż przed dwu laty, i ponieważ tamtejsza władza weterynaryjno-policyjna funguje według podobnych przepisów, jak w Austryi i z największą dokładnością, dlatego nie było słusznego powodu do zamknięcia granicy bośniackiej. Zresztą przywóz bydła z Bośni i Hercegowiny do krajów austryackich odbywa się w rozmiarach skromnych, bo te kraje nie mają dotąd dosyć bydła, zdolnego do wywozu, który i tak skierowany jest ku morzu.

Po wysłuchaniu tej odpowiedzi przechodzi Izba do porządku dziennego.

Najpierw odbyło się pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Projekt odesłano do komisyi przemysłowej. (Projekt ten podaliśmy w streszczeniu w jednym z niedawnych numerów).

Następnie przystąpiono do dalszego toku rozprawy ogólnej nad nowelą o należytościach.

Minister skarbu p. Dunajewski zwraca się najpierw przeciw zarzutowi fiskalizmu, który zrobiono organom, wymierzającym skarbowe należytości. Urzędnik obowiązany jest przedewszystkiem przestrzegać obowiązujących przepisów; jeżeli zbacza w tej mierze na jedną lub drugą stronę, wtedy dopuszcza się samowoli, dla której ukrócenia wydaje często odpowiednie wskazówki. Przyczyna dowolnych orzeczeń leży w tem, że w pierwszej instancyi zasiadają urzędnicy, którzy często niemają potrzebnego wykształcenia jurydycznego. Następnie polemizuje z pp. Keilem i Steudlem, którzy w nowej ustawie upatrują groźbę dla przemysłu budowlanego w miastach. Co do ewentualnych poprawek oświadczy rząd swoje zdanie w czasie rozprawy szczegółowej. Wreszcie oświadcza p. minister, że to stara i doświadczona rzecz, iż przy każdym wniosku, który wkłada nowe ciężary na ludność, posłowie mają wiele wątpliwości i że im z wielką trudnością przychodzi zezwalać na nowe podatki, jednakowoż jest to obowiązkiem, który wobec wymagań państwa bezwarunkowo spełnić się musi. W odpowiedzi na zapytanie p. Steudla na poprzednim posiedzeniu, wystósowane do niego: *quousque tandem abutere patientia nostra?* oświadcza minister, iż gdyby to wyłącznie od niego zależało, toby długo nie nadużywał tej cierpliwości, jednak sądząc z obecnych stosunków widzi, że jeszcze długo będzie zmuszony narażać ma próbę niecierpliwość mowcy. W końcu prosi Izbę, by przystąpiła do rozpraw szczegółowych i ile możności przyjęła projekt bez zmiany.

P. Menger nie uznaje, by przedłożona nowela odpowiadała wynikom umiejętneści skarbowej, jest to tylko imperativ kategoryczny: daj! i nic więcej. W dalszym toku stara się mowca dowieść, że nowela szkodliwa jest tak dla włościan jak dla mieszczan, bo ulgi, przyznawane przy przenoszeniu własności włościańskiej są bardzo problematyczne, gdyż stosują się tylko do gospodarstw w wartości niżej 1.000 złr, a takim gospodarstwom nie można przecież przyznawać większego znaczenia. Takie gospodarstwa istnieją może tylko w Galicyi, w innych krajach zaś z wyjątkiem Tyrolu, zupełnie są nieznane.

Obecnie, kiedy wszystkie państwa sąsiednie utrudniają przywóz produktów austryackich, rolnik austryacki musi liczyć wyłącznie na konsumcyę ludności miejskiej w kraju. dla tego też nie należy utrudniać ruchu budowlanego w miastach, ani nakładać opłat na korespondencyę handlową. Chociaż lewica skłonna jest zezwolić na stósowne opodatkowanie giełdy, mimo to nie może się zgodzić na inne postanowienia noweli. W dalszym toku porównuje mowca ustawę należytościową pruską z austryacką i przychodzi do wniosku, że pruska jest łagodniejszą, i stąd to pochodzi, że konkurencya z Prusami jest niemożebną. Wobec pretensyi Galicyi, domagającej się uregulowania rzek, lewica nie może głosować za nowelą.

P. Ruf twierdzi, iż projekt w ten sposób ułożony nie jest koniecznym, ze stanowiska spraw właściańskich wychodząc, z drugiej jednak strony nie należy go całkiem odrzucać, zawiera bowiem poszczególne punkty, dążące do sprawiedliwego rozłożenia podatków i stworzenia ulg dla stanu włościańskiego. Orzeczenia co do opłat od przenoszenia własności uważa za nieodpowiednie, równie jak opłatę od paszportów na broń, wyroków i t. d. Przemawia dalej za wyższem opodatkowaniem interesów giełdowych w końcu zaś stawia wniosek, ażeby projekt zwrócić komisyi do przerobienia w ten sposób, żeby zmniejszyć ciężary obarczające właścicieli realności i przemysłowców a opodatkować wyżej interesa giełdowe, dalej ażeby uchwały odnoszące się do paragrafów 1, 2, 3, 13, 14 i 15, zebrać w odrębną nowelę do ustawy o należytościach, motywujac tem, że w przeciwnym razie w szczegółowej dyskusyi przy każdym paragrafie toczyłaby się znowu ogólna dyskusya. (Oklaski.)

Na wniosek p. Schindlera zamknięto dyskusye. Generalnemi mówcami obrani zostali posłowie Mauthner i Biliński.

P. Mauthner, zrzeka się głosu oświadczając, iż stronnictwo jego zgadza się z wnioskiem poprzednika.

P. Bilinski zaznacza znaczne korzyści w ważnych kierunkach spływające na płacących podatki.

Rolnicy otrzymali znaczne ulgi, które rozciągają się zarówno na giełdę zbożową. Nowela usuwa dalej zło socyalistyczne. Lewica mylnie twierdzi, że kwestya socyalna jednako się przedstawia na wsi, jak w miastach, że polega na różnicy między robotnikiem a przedsiębiorcą. Różnice są tu wybitniejsze, polegające na stosunku właściciela do kapitału wywłaszczającego wieśniaka, co należy zupełnie usunąć. a da się to uskutecznić jedynie na polu finansowem. Omawia następnie ulgi przy przenoszeniu własności między bliskimi krewnymi, które nie dotyczą jedynie tylko Galicyi, a opozycya zwykła zarzucać projektom, że faworyzują pewną prowincyę. Nie można tego powiedzieć o obecnym projekcie ustawy. Zwraca się następnie przeciw wywodom p. Mengera. co do regulacyi rzek galicyjskich i przechodzi do kwestyi podatków giełdowych, które uważa za nader usprawiedliwione, w końcu omawia ulgi w ogólnym ruchu i wnosi przejście do szczegółowej dyskusyi i odrzucenie wniosku p. Rufa. (Żywe oklaski z prawicy.)

Po końcowem przemówieniu referenta p. Talirza przyjęto przy imiennem głosowaniu wniosek p. Rufa 160 głosami przeciw 135.

Poczem prezydent przerwał posiedzenie a przyszłe naznaczył na czwartek d. 19 bm.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lutego

W komisyi edukacyjnej Sejmu pruskiego toczyły się obrady nad znaną naszą petycyą szkolną. Sprawozdawca v. Haugwitz podał treść petycyi Gorczyńskiej a następnie Gnieźnieńskiej i z nich wziął pochop do wycieczek przeciw Polakom, a chwalenia systemu szkolnego w szczególności zaś rozporz. minist. z dnia 27 października 1873 r. Komisarze rządowi pp. Esser i Kügler chwalili tak samo system i dowodzili, że polskim dzieciom nie dzieje się żadna krzywda. P. Zakrzewski odpowiadał na wszystkie wywody, bronił petentów i udowadniał zawarte w petycyi zażalenia. Popierał go p. ks. Stablewski. Konserwatyści opowiadali, że rząd ma nietylko prawo, ale i obowiązek germanizować — ale łagodnie. Wniosek referenta przejścia do porządku dziennego nad petycyą językową, podpisaną przez 60.000 ojców, przyjęła komisya 12 głosami przeciw 6. Oburzającem jest takie traktowanie sprawy wychowania 150 000 dzieci.

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu wyjaśniła się. Układy między rządem a Słowencami doprowadziły w ostatniej chwili do pożądanego porozumienia o tyle, że postanowili głosować za przejściem do rozpraw szczegółowych nad projektem noweli o należytościach. Przeciwnie wszelkie usiłowania, by pozyskać klerykałów niemieckich, spełzły na niczem; zapowiedzianego wniosku Rufa żądającego odesłania noweli do komisyi dla przerobienia, nie udało się usunąć, dlatego wielka niepewność trapiła wszystkich posłów do ostatka; do ostatniej chwili nie można było mieć zupełnej pewności, czy klub Coroniniego wystarczy, aby zrównoważyć głosy lewicy z klerykałami. Wreszcie przy ostatecznem imiennem głosowaniu okazało się, że złowrogi dla noweli wniosek Rufa dość pokaźną większością został przyjęty 160 głosami przeciw 135. Skutkiem tego projekt noweli o należytościach skarbowych przejdzie jeszcze raz do komisyi z poleceniem, aby go obrobiła w tym duchu, by uciążliwości przygniatające właścicieli realności i przemysłowców złagodzić, a natomiast na transakcye giełdowe nałożyć wyższe opłaty. W dalszej części wniosku żąda, aby komisya przepisy odnoszące się do przedmiotów, wymienionych w §§ 1, 2, 3, 13, 14 i 15 projektu, włożyła w osobną nowelę i jak najspieszniej ją przedłożyła.

Sejm pruski obradował we czwartek nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Imieniem Koła polskiego przemawiał poseł dr. Stablewski.

Mowca ubolewa nad usunięciem języka polskiego z rozpraw sądowych, nawet w tych wypadkach, gdzie użycie jego wpłynąć może na przyspieszenie toku sprawiedliwości. Następnie mówi dr. Stablewski o ucisku jakiego doznaje dziennikarstwo polskie w Księstwie i Prusach. Wyczerpującą tę mowę podamy wkrótce w dosłownem brzmieniu.

Parlament niemiecki przyjął w pierwszem czytaniu ustawę o podniesieniu ceł zbożowych. W ostatnim dniu rozprawy przemawiał przeciw wnioskowi dep. Bamberger. Mowca przypomina, że już niejednokrotnie wypowiedział swe zdanie w tej mierze; uważa on podniesienie cła za środek dozwolony tylko w wyjątkowych wypadkach. Państwo nie ma prawa zmuszać obywateli do kupowania produktów po cenach wyższych od ich rzeczywistej wartości. Motywa, które rząd przytacza, nie wystarczają do uzasadnienia wniosku; ale nawet za przedłożenie tych motywów należy się rządowi wdzięczność; mógł on się obejść bez nich, bo wystarczyć mu powinno to, że ma dziś większość, która gotową jest uchwalić wszelkie możliwe cła ochronne.

Zgubna zasada ceł dyferencyjnych pojawia się znowu w projekcie rządowym; pociągną one za sobą ruinę przemysłu młynarskiego w Północnych Niemczech. Mowca zbija twierdzenie kanclerza, jakoby zboże rosyjskie nie dorównywało niemieckiemu. Niemcy potrzebują żyta rosyjskiego do mięszania go z żytem niemieckiem. Mimo protestu fachowców i parlamentu zamierza rząd podnieść cło od kosztowniejszych gatunków przędzy. Ks. Bismark powiedział niedawno, że opozycya pragnąc taniego chleba, powinna starać się także o tanią odzież. Stronnictwo liberalne przyznaje, że rolnictwo wymaga szybkiej pomocy, ale nie należy zapominać, że reszta narodu nie składa się z samych kapitalistów.

Ks. Bismark, który już zabierał głos w ciągu tej rozprawy, raz jeszcze wystąpił w obronie wniosku. Kanclerz omawia następstwa reformy cłowej a w szczególności wpływ, jaki ona wywrze na dowóz zboża zagranicznego. „Żal mi bardzo — mówi ks. Bismark — naszych przyjaciół w Rosyi, Węgrzech i Ameryce; ale przedewszystkiem powinno się każde państwo zajmować własnem rolnictwem. Nie przypuszczam, by podniesienie cła pociągnęło za sobą drożyznę. gdyż rolnik węgierski i rosyjski, chcąc sprzedać swe zboże, będzie się teraz musiał zadowolnić mniejszym zyskiem. To samo będzie z drzewem, gdyż już bieg rzek i kanałów wskazuje rosyjskim produktom drzewnym drogę do Niemiec.— Gdzieżby zresztą miała Rosya wysyłać swe drzewo? Panowie usiłujecie wyszukiwać sprzeczności w moich dawniejszych mowach. Próżne to są usiłowania, bo choćbym moje zdanie jak najczęściej zmieniał, choćbym nieraz jak największe wypowiedział niedorzeczności, nie wynika z tego jednak, żeby projekt rządowy nie był dla kraju korzystnym. Wiem, że są ludzie, którzy przez całe życie noszą się z jedną tylko myślą; — ci z pewnością nie wpadną w sprzeczność ze sobą. Jeżeli panowie nigdy nie zmieniliście zdania, jeżeli sumienne studya nie przekonały was nigdy o dawnych błędach, to przyznacie sami, że nie możecie mieć jeszcze tak wytrawnego sądu, jak tego wymaga rozstrzyganie o najżywotniejszych interesach narodu."

Powszechną uwagę zwróciło na siebie zachowanie się stronnictwa centrum podczas obrad. Żaden z jego wybitniejszych członków nie zabierał głosu. Izba odesłała projekt rządowy do dwóch komisyj: do jednej cło przemysłowe, do drugiej drzewne. Nad ustawą o cle zbożowem będzie Izba obradować w drugiem czytaniu na posiedzeniu plenarnem.

Włosi zająwszy Massowah obsadzili wojskiem wszystkie budynki rządowe a między innemi także urząd cłowy. Rząd włoski rozpoczął tamże pobór ceł. Trzy forty w Massowah zamierzają Włosi wzmocnić i uzbroić. Wczoraj miały odpłynąć z Neapolu siatki wojenne „Principe Amadeo" i „Vincenzo", zabierając ze sobą tysiąc ludzi, wysłanych dla wzmocnienia załogi nad morzem Czerwonem.

Z Madrytu donoszą, że po uśmierzeniu rozruchów robotniczych wydał prefekt odezwę do robotników, w której ogłasza, iż każdy robotnik, nie mający zajęcia, znajdzie robotę w warsztatach miejskich za wynagrodzeniem 1·75 pesety (franka) dziennie. Prefekt dodaje w swej odezwie, iż wystąpi energicznie przeciw wszelkim rozruchom.

Drogo opłacili Anglicy ostatnie zwycięstwo w Sudanie. Śmierć gen. Earlea i pułkownika Eyrea pozbawiła armię angielską dwóch wyższych oficerów. Jeżeli jednak sprawdzi się przypuszczenie. że droga od Meravi do Berberu stoi dziś otworem dla armii angielskiej, to mimo znacznych strat w ludziach mogą Anglicy uważać ostatnią bitwę za stanowcze zwycięstwo. Generał Brackenburg, który po zgonie Earlea objął dowództwo nad jego oddziałem, podaje następujące szczegóły o przebiegu bitwy:

Kolumna Earlea uderzyła 10 lutego na nieprzyjaciela, który okopał się na kilku pagórkach. Wojsko angielskie oskrzydliło powstańców i przypuściło równocześnie atak z dwóch stron. Po pięciogodzinnym boju wzięto szturmem pozycye nieprzyjacielskie. Podczas szturmu zginął gen. Earle na szczycie zdobytego pagórka; wówczas objął komendę gen. Brackenburg. Podczas ataku piechoty zdobyła jazda obóz nieprzyjacielski. Podpułkownik Eyre padł na czele pułku Staffordshire. Odnieśliśmy zupełne zwycięstwo. Zdobyliśmy dziesięć sztandarów i opanowaliśmy całą pozycyę, którą zajmował nieprzyjaciel. Zwycięstwo otwiera nam bez dalszych bojów drogę do Berberu. Nieprzyjaciel walczył z wielką walecznością, a straty jego są znaczne. Zginęło wielu jego dowódców. Straciliśmy w poległych 3 oficerów i 9 żołnierzy, a w rannych 3 oficerów i 22 żołnierzy. Siły nieprzyjacielskie składały się z plemion Monassir i Robatah i z oddziału derwiszów z Berberu.

Gen. Wolseley donosi, że dał rozkaz Bullerowi, który dowodzi wojskiem angielskiem w Gubat, by wysłał parowiec na rekonesans w kierunku Chartum. Do obozu Wolseleya doszła wiadomość o nowym ataku Bullera na Metammeh. Wolseley zakomunikował ją ministrowi wojny, dodając, że jej nie otrzymał w drodze zwykłego wojskowego raportu.

Kronika.

Kraków, 14 lutego

„Pomoc" stowarzyszenie literatów i artystów ku niesieniu pomocy członkom, dotkniętym ciężką chorobą, oraz wdowom i sierotom po nich pozostałym niezadługo działalność swoją rozpocznie. W sprawie tej Zarząd Koła literacko-artystycznego zawiadamia nas, iż „Pomoc" wejdzie w życie z d. 1 marca 1885 roku. W ostatnich dniach lutego lub w pierwszych dniach marca, ma się odbyć pierwsze Walne Zgromadzenie, na którem dokonany zostanie wybór zarządu. O stanowczym terminie zawiadomi Zarząd Koła przez dzienniki.

Pragnąc zasilić fundusze „Pomocy", przeznacza „Koło" na ten cel część dochodów z balu kostiumowego, mającego się odbyć w dniu 14 lutego.

Zachęcać do najliczniejszego udziału w Stowarzyszeniu literatów i artystów dla własnych i ich rodzin korzyści, jak i szerszą publiczność, której dola przedewszystkiem wdów i sierót po pracownikach na polu sztuki i literatury nie jest obojętną — sądzimy rzecz to zbyteczna, gdyż ogół nasz dobrze już chyba pojmuje obowiązki swoje w tym względzie, a artyści i literaci wzajemną pomoc aby nawoływać potrzeba do udziału w tyle pożytecznej a tak potrzebnej instytucyi.

Ograniczamy się więc na przytoczeniu §. 4 „Pomocy", przeświadczeni, iż Stowarzyszenie w krótkim czasie liczyć będzie bardzo wielu członków. Paragraf ten brzmi: *a)* Członkami zwyczajnymi Towarzystwa mogą być tylko artyści i literaci, składający rocznie przynajmniej 4 złr, albo jednorazowo 100 złr., *b)* Członkami popierającymi, mogą być wszyscy składający jednorazowo na cele Towarzystwa 50 złr., lub obowiązujący się do uiszczania wkładki rocznej w ilości 10 złr, *c)* Członkami honorowymi: mężowie uznani za działających skutecznie dla dobra Towarzystwa, a wybrani przez Walne Zgromadzenie.

Myśl powzięta przez pierwszy Zjazd literatów i artystów w Krakowie, w ten sposób wchodzi w życie a statut, jak donosiliśmy, został już zatwierdzony przez namiestnictwo., Szczęść Boże!

Pani Helena Modrzejewska spodziewaną jest jutro na festynie krakowskiego Tow. łyżwiarskiego.

P. Jan Dobrzański redaktor *Gazety Narodowej*. jest od dłuższego czasu chorym niebezpiecznie. W ostatnich dniach stan zasłużonego publicysty cokolwiek się polepszył, tak, że lekarze uznali za możebne przewiezienie go do Włoch, co uważają za konieczne.

Pan Bolesław Ładnowski, znany dobrze Krakowianom artysta dramatyczny, ukończył w tych dniach 25-lecie wielce zasłużonej działalności scenicznej. Dyrekcya teatrów warszawskich, uznając rzetelną pracę i prawdziwy talent artysty, pozwoliła mu urządzić na swój dochód poranek artystyczny, który się odbędzie 22 b. m. Dzienniki warszawskie donoszą, iż udział w tem przedstawieniu weźmie p. Helena Modrzejewska, która umyślnie w tym celu przybędzie do Warszawy.

Od p. K. Wentzla otrzymujemy następujące pisemne oświadczenie: Uprzejmie proszę zamieścić w dzisiejszym numerze co następuje:

„Postawiony przez Komitet centralny na kandydata do Izby handlowej. mam honor oświadczyć, że z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia niemógłbym należycie odpowiedzieć włożonym na mnie obowiązkom — zatem proszę Szanownych Panów Wyborców, aby na mnie nie głosowali".

Kraków d. 13 lutego 1885 r. *K. Wentzl.*

Przedstawienie amatorskie na budowę nowego teatru, które miało się odbyć jutro w sali hotelu saskiego przy współudziale p. Heleny Modrzejewskiej, zostało odłożonem z powodu znużenia artystki. Nie zmniejszy to jednak zajęcia, jakie przedstawienie to budzi tak ze względu na cel jak i ofiarę, jaką najpierwsza kapłanka sztuki w Polsce dla celu tego składa ze swego talentu.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi sanitarnej na wniosek fizyka m. ustanowiono termina naznaczające czas dozwolony do zamieszkania w domach nowo wybudowanych, lub ulegających znacznemu przerobieniu. Postanowieniu temu należy się uznanie. Któż bowiem obliczy, jak znaczny procent chorób i śmiertelności w mieście naszem, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, przypisać należy mieszkaniom w budowlach nowych, wilgotnych?

Mróz, jaki niespodziewanie zaskoczył nas dzisiaj, wywołał ślizgawicę na trotuarach, narażająca wiele osób na przypadki przewracania się. Właścicielom domów z tego powodu obowiązani jesteśmy przypomnieć potrzebę przysypywania chodników piaskiem lub popiołem.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Chorążego Teofila kelnera płatniczego w hotelu Pollera za sprzeniewierzenie znacznej kwoty pieniężnej, które odbierał od gości hotelowych na rachunek właściciela hotelu, Mączyńskiego Łukasza za kradzież konopi które sprzedawał, Chybę Błażeja za oszustwo, Orzechowską Jadwigę za podejrzenie o kradzież drobiu, N. N. niemowę za kradzież kulczyków, Dudzickiego Piotra za kradzież kapsli od wozu, Wgana Wincentego za kradzież futra, Sitowską Ludwikę za podejrzenie o kradzież zegarka, Łazarskiego Józefa za zbiegnięcie z terminu i sprzeniewierzenie.

Salomon Gottlieb nazywa się ten który kupował kradzione konopie od Mączyńskiego i trudni się handlem skór na Kazimierzu.

Lwów, 12 lutego. Mało komu wiadomem jest ze śp. Kochman, prócz pięknego legatu dla literatów, zostawił drugi znaczny zapis jako nagrodę „dla najpiękniejszej lwowianki". Pierwsza nagroda wynosi 1000 złr., druga 500 złr. Wydział krajowy wkrótce rozpisze konkurs, zwłoka wynika z powodów trudności w ułożeniu warunków konkursu, i w wyborze znawców. Dość oryginalny warunek znachodzi się w zapisie „że o nagrodę może sie ubiegać każda dziewczyna bez względu na moralność". W każdym razie jest to ciekawy zapis, jak niemniej wynik konkursu. Wiadomość ta, nie jest „kaczką" lecz zupełnie autentyczną.

Znany tutejszy wielki przemysłowiec p. Tenner, ogłosił niewypłacalność. Passywa wynoszą przeszło 200.000 złr.

Na wczorajszem przedstawieniu „Męża z grzeczności" był teatr znowu wykupiony. Autorów wywoływano po każdym akcie.

Namiestnictwo dało już pozwolenie na otwarcie miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej, na którą czekamy od października z. r. Kurs rozpocznie się prawdopodobnie d. 15 bm.

Wieliczka, 12 lutego. Zakładanie nowych szkół w powiecie wielickim, w myśl uchwał sejmowych, odbywa się raźno. Założono w ostatnim roku szkoły etatowe w Rzeszotarach i Wiśniowy, szkoły filialne w Bukowie i Rzozowie. Erekcyą dalszych szkół przeprowadzono już w Gotkowicach, Kobierzynie, Podstolicach i Wrząsowicach, które w najbliższym czasie mogą wejść w życie. gdy krajowa Rada szkolna w myśl ustawy szkoły te zorganizuje. Właściciele dóbr idą w pomoc gminom, jak p. marszałek baron Konopka i p. Szwantowski, którzy ofiarami w pieniądzach lub ziemi ułatwili przeprowadzenie erekcyj tych szkół.

Rozpoczęto rokowania w sprawie założenia wielu innych szkół, jak w Lipniku, Zrączycach, Stryszowy, Kosocicach, Piaskach wielkich, Borku falęckim itd.

Inspektor szkół, p. Ellinger, podejmuje pracę i rokowania z gminami w tym względzie, jego też wyłączną prawie zasługą, jeżeli powiat nasz będzie miał dostateczną liczbę szkół, na której mu dotąd zbywało.

Pilzneńskie Tow. oświaty ludowej odbyło walne zgromadzenie 8 b. m. w Pilźnie. Towarzystwo istnieje już dwa lata: założyło dotąd ośm czytelń i bezpłatnych wypożyczalń przy szkołach w powiecie; uchwaliło założyć niebawem 4 nowe. Cel Towarzystwa zasługuje na szczere poparcie; działalność jego w powiecie ma głównie dążność zapobieżenia licznemu, coraz więcej szerzącemu się wychodźtwu do Ameryki; ogół inteligencyi nie uznał jednak za stosowne poprzeć go, jak należy i ztąd też liczy ono zaledwie kilkudziesięciu członków. Prawie trzecią część towarzystwa stanowią nauczyciele ludowi, spełniający nader ochoczo i gorliwie obowiązki kierowników czytelń.

Walne zgromadzenie wybrało nadal przewodniczącym p. Jana Kochanowskiego, a jego zastępcą p. Eugeniusza Schwarza, ich to bowiem ofiarności Towarzystwo zawdzięcza swój rozwój, skarbnikiem został nadal p. Antoni Pacyna, sekretarzem p. Stanisław Pallan.

Uchwalono w czasie postu urządzić w Pilźnie odczyty popularne dla szerszego ogółu.

Wydział Towarzystwa zakupił 251. a w darze otrzymał 217 dziełek, mianowicie od Wydziału powiatowego w Pilźnie 98, od ks. Długoszewskiego 30, od p. prezesa 28, od sekretarza 25, od księgarni p. Gebethnera 12, od ks. Żądły 12 i po kilka od innych osób; wszystkim też dobrodziejom składa serdeczne: Bóg zapłać.

Z powodu odczytów Brandesa w Warszawie, w końcu pierwszego sprawozdania, konserwatywne *Słowo* dochodzi do takich refleksyj:

„Nie potrzebujemy dodawać. że u nas epoka krytycyzmu nie wydała dotąd ani jednego wyższego talentu, któryby choć chwilowo, dawniejszą twórczość

i dawniejsze dążności do ideału mógł zastąpić. Nowa krytyczna faza duchowej dążności przeszła do nas o tyle, że na miejscu twórczości, właściwie nic nie mamy. To też owe walki, jakie nowa szkoła stoczyć musiała ze społeczeństwem, tak w Danii jak i gdzieindziej, o czem wspominał Brandes w odczycie, nie mogą się do naszych burz w szklance wody zastosować. Pozory walki były wprawdzie i u nas. Idea sama była powabna, ale ani ludzie, którzy ją podjęli, ani środki, którymi walczyli, nie byli i nie są takimi, aby przetem być stanowczym i aby to wszystko na seryo brać można. Może czekać chyba należy na jakiegoś Brandesa, któryby i u nas miał prawo powiedzieć, opierając się choćby na sobie samym, że wszystkim w stadyum refleksyi krytycznej, która jest chwilowo wynikiem życia duchowego.

Krzyku było dużo, trwa on i dziś jeszcze, ale na tem się skończyło i żadnej nowej fazy duchowej, któraby miała skończone formy, ciało i ducha, a nazwać się mogła na seryo zwrotem ku krytyce, nie wydało chore społeczeństwo nasze. Brandesiki i Brandesiątka mnożą się na tuziny, ale na Brandesa nie stać nas dotychczas."

W Krakowie takiemi słówkami *Słowa* gotowe się obrazić które z namitrowanych Brandesiątek, jeżeli nie cała „najnowsza szkoła krytycznym."

Młodymi hofratami nazywa *Kuryer lwowski* konserwatywnych „Filaretów" krakowskich. Kto wie, może to i racya *in spe*.

O Hurkowej, żonie warszawskiego generał-gubernatora, krąży po Warszawie interesująca pogłoska, dowodząca rusyfikatorskich zapędów tej pani. Oto pani Hurkowa w towarzystwie lokaja przed tygodniem przybyła do sklepu galanteryjnego pana Br., pierwszorzędnego kupca w Warszawie. Wszedłszy żądanie swe wyraziła po rosyjsku. Odpowiadano jej po polsku, a obsługiwał sam właściciel. Oburzona zapytuje, dlaczego jej odpowiada w języku miateżników, na co otrzymała uprzejme zapewnienie kupca, że rosyjskim nie włada. „Kak wam niestydno, rzecze generałowa — prożiwaja w Rossii nie gaworit pa russki." Daruje pani, nastąpiła odpowiedź kupca, ale ja nigdy nie mieszkałem w Rosyi, tylko w Warszawie, a ludność jej tylko po polsku mówi. — Jak oparzona wybiegła ze sklepu cywilizatorka barbarzyńskiej Warszawy i zamiast do męża, pobiegła do policmajstra Tołstoja ze skargą. W godzinę już kupiec wezwany na ratusz, po potwierdzeniu faktu, otrzymał przyjacielską od p. Tołstoja radę, aby sklep swój sprzedał. „I owszem, panie generale, rzekł kupiec, daj mi pan tylko nabywcę, a 25 prc. rabatu panu ustąpię".

„Góra Kraszewskiego" w Afryce. Podróżnik S. Rogoziński w korespondencyi swej do *Wszechświata* nazywa wschodni skłon małego Kamerunu „górą Kraszewskiego". Dotychczas górę tę nazywano Mongo-ma-Etndeh. Ciekawa rzecz czy zmiana nazwy zdoła się przyjąć.

Abdul-Kerim pasza były naczelny wódz armii tureckiej w początkach wojny turecko-rosyjskiej w 1877 r., zmarł w 74 roku życia na wyspie Rhodos gdzie był internowany.

Zmartwychwstanie kryoliny zainaugurował ostatni bal dworski w Berlinie, na którym wszystkie panie z arystokracyi ukazały się w olbrzymich balonach. Berlin, który pozuje na stolicę świata, chciał tym razem i w zakresie mody uprzedzić Paryż — czy jednak trafi szczęśliwie, wątpimy, — zwłaszcza bowiem wysoko cenimy smak estetyczny ogółu płci pięknej.

Raporty Chińczyków. Dziennik wychodzący w Shanghai *Merkury* podaje na podstawie raportów chińskich straty poniesione przez Francuzów w wojnie tonkińskiej. Według tych raportów Chińczycy zabili w Tonkinie 12.864.387 Francuzów, a na wyspie Formozie 7 584 101. Zatopili 17 pancerników; admirał Courbet został zabity sześć razy, a ranny trzydzieści siedm razy. Generał francuski, głównodowodzący w Tonkinie, zabity został ośmdziesiąt cztery razy, a ciężko ranny sto dziewięćdziesiąt razy. Dokładność zaiste zdumiewająca.

Naddatki na bal na korzyść weteranów wojsk polskich 4 b. m. złożyli:

Po 10 złr.: pp. dr. Adam Asnyk, E. Bakałowiczowa, prezes Baranowski, hr. Bniński, baron Karol Chłeż, JE. minister Dunajewski, Henryk Dolański, hr. W. Dembińska, Karol Fritsch, z Mazarakich Głębocka, dr. Goebl hr. Grocholski, prof. Janczewski, prof. Maciej Jakubowski, Stanisław Jastrzębski, Seweryn Kisielewski, Ludwik Korwin Kamieński, hr. Komorowski, prezes Karol Laur. książe Tadeusz Lubomirski, B Michalska, hr. Artur Potocki, prezydent M. T. Wiktor Rogójski, rektor dr. Rydel, Dyonizy Skarzyński, Schmidt z Krzywaczki, inspektor k. Józef Schreder, Michał Sobański, prezydent Szlachtowski, prezes Zenon Słonecki, dyr. Tchórznicki, prezes hr. Jan Tarnowski z Dzikowa, Józef Wysocki, Michał Wysocki, prezes Zborowski. Ignacy Zawadzki, prof. Zoll.

K Malczewski 12 złr. 91 ct.

Po 15 złr.: Mikołaj Bołoz Antoniewicz, E. Baruchowie hr. Roman Bniński, prof. Bobrzyński, prof. Gadomski, Ferdynand Hatschir, Hugonowie Johnowie, Władysław Kłobukowski, Jan Kochanowski, Mieczysławowie Rogalińscy, Adam Skrzyński.

Po 20 złr.: Lucyanowie Baranowscy, G. Baruchowie, Atanazowie Benuowie, prof. Bochenek, hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Karolina Husarzewska, mecenas Hajdukiewicz, Alfredowie Johnowie, Rachmil Kanarek, Henrykowie Kieszkowscy, mecenasowie Lisowscy, hr. Adamowie Serakowscy, hr. Feliks Mycielski, Alfredowa Stojowska, Konrad Voss.

Po 25 złr.: dr. Czerwiński z Fürstenhofu, profesorowie Domańscy, hr. Grocholska i Oskierko, Adamowie Jędrzejowiczowie, hr. Karpiowa, prezesowa Milieska hr. Adamowa Potocka.

Po 30 złr.: profesorowie Pareńscy. 33 złr Wołłodkowiczowie. 48 złr. 40 ct. Zienkowicz z Turynu.

Po 50 złr.: prezes Stanisław Homolacs, Karol Klobasa Zręcki, księstwo Czartoryscy, oraz księżna Zuzanna łaskawie nadesłała pudło pełne kwiatów z napisem: od kwiaciarki z serdecznemi życzeniami na powodzenie dzisiejszego balu

Ksaw. Konopka,
przewodn. w komitecie.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 15 go: „Chata za wsią", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuty na powieści Kraszewskiego przez Mellerową i Galasiewicza; muzyka Noskowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Wędrowiec*, ilustrowany tygodnik warszawski, od niedawna wychodzący pod redakcyą A. Gruszeckiego, a istniejący już od dwudziestu trzech lat, w szeregu ilustracyi polskich znakomite zajął miejsce. Kiedy przed kilkunastu miesiącami, nowa redakcya objąwszy kierunek pisma, doskonale prowadzonego przez ś. p. Filipa Sulimierskiego, wydała kilka numerów, powiększając rozmiar tygodnika i zarówno pod względem literackim jak i artystycznym, weszła odrazu na drogę radykalnych reform wydawnictwa, pożądanych przez ogół i jedynie dla korzyści prenumeratorów, lecz nie dla zysków własnych zaprowadzonych — wyraziliśmy obawę, czy zmiany te, godne wysokiego uznania, znajdą oddźwięk w naszem społeczeństwie, czy wydawnictwo, połączone z wielkim nakładem, nie będzie krótkotrwałem. Obawy te dotychczas, z zadowoleniem to notujemy, są całkiem płonne.

Wędrowiec odpowiada pod każdym względem swojemu zadaniu, nie jako pismo fachowe, lub jednostronne, poświęcone wyłącznie opisom podróży, lecz jako tygodnik literacki i artystyczny, zdecydowanie postępowy, zamieszczający artykuły przeważnie oryginalne, pióra najwybitniejszych w naszej literaturze autorów, tak krytyków, jak i belletrystów. Zwracamy uwagę artystycznego świata na szereg artykułów *Wędrowca* p. t. „Malarstwo i krytyka u nas", odznaczających się rzadką trzeźwością i głębokością poglądów. Taniość tego pisma (w Warszawie 6 rs. rocznie), jak i dotychczasowa gorliwość o utrzymanie go na tak ze wszech miar godnem uznania stanowisku, skłania nas, iż z prawdziwą przyjemnością składamy Redakcyi życzenie wytrwania jak najdłużej na wytkniętej drodze, a czytelnikom naszym gorąco tygodnik ten polecamy, przekonani, iż odpowiada on w zupełności najwybredniejszym wymaganiom.

Nowości literackie (Gospodarstwo, ekonomia):

— Ciesielski dr. T.: Bartnictwo, czyli hodowla pszczół dla zysku. (Zeszyt pierwszy) Lwów, 1885.

— George Henryk: Postęp i nędza. Badanie przyczyn sprowadzających przesilenia przemysłowe, oraz wzrostu nędzy jednocześnie z wzrostem bogactwa. Część pierwsza. (Przekład z 28 wydania angielskiego.) Poznań, 1885.

— Peters Franc.: Krowy, nabiał i trzoda chlewna. Streszczenie z niem. (Wydawnictwo roln. pod red. Aleks. Trylskiego.) (Str. 205.) Warszawa, 1885. (75 kop.)

— Popławski Jan: Przyjaciel drobiu, poradnik dla gospodyń wiejskich. (Str. 110.) Lwów 1885.

(Dziełka dla ludu):

— Janowski Darosław: Żywot św. Wojciecha (Wydawnictwo Macierzy polskiej XXI) z dwoma rycinami. (Str. 60. Cena 8 centów.) Lwów, 1885.

— Sława Wład.: Amerykanie, sielanka dramatyczna ze śpiewkami. (Dla scen amatorskich w czasie uroczystości ludowych.) Wydanie drugie Czytelni ludowej. Poznań, 1884. (Str. 48. Cena 50 fen.)

— Turkawski Marceli: Dla każdej gminy. Rozprawy pod tyt.: Budżet gminny. Z czego gminy mogą mieć większe dochody. O zamknięciu rachunków gminnych, drogowych, szkolnych i parafialnych. Jak zakładać nową szkołę ludową (Str. 35. Cena 20 centów.) Lwów, 1885.

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie, połączona z wystawą koni wyścigowych, odbędzie się d. 10 czerwca, a trwać będzie do 25. W dziale rolniczo przemysłowym przyjmowane będą wyroby odznaczające się nowością pomysłu, gustem lub taniością. Osoby życzące sobie przyjąć udział w wystawie, winny przed d. 1 kwietnia nadesłać stosowne deklaracye, obejmujące nazwę mającego się wystawić przedmiotu, miejsca pochodzenia lub zakładu, gdzie został wyrobiony, ilość okazów i ich cenę, jeżeli są do sprzedania. W deklaracyi tej ma być wymieniony rozmiar miejsca w łokciach kwadratowych obliczony o jakie wystawca dla okazów swoich uprasza, z wyszczególnieniem czy okazy mają być umieszczone pod gołem niebem lub pod dachem. Wystawcy z działu ogrodnictwa winni nadesłać deklaracye do dnia 1 marca (n. s.) r. b. W deklaracyach inwentarza żywego należy wymienić: ilość sztuk. rasę, maść, miejsce pochodzenia, ilość potrzebnych klatek i cenę inwentarza, w razie przeznaczenia go na sprzedaż. Za miejsca opłacać będą wystawcy z działu przemysłowego przy przesłaniu deklaracyi po rs. 3 od każdego łokcia kwadratowego przestrzeni pod dachem i z podłogą, za miejsce na placu bez dachu i pomostu po kop. 25 od łokcia kwadratowego. Wystawcy mogą wznosić pawilony kosztem własnym, za poprzedniem porozumieniem się z komitetem wystawy. W dziale inwentarzy żywych, pobierana będzie następująca opłata za miejsce w budynkach krytych: a) od koni starszych nad lat 3 po rs. 10 — od koni młodszych jak 3 lata po rs. 5; (konie włościańskie wolne są od opłaty, od koni urodzonych za granicą pobierana będzie opłata po rs. 15 od sztuki); b) od sztuki bydła starszego nad 1 rok po rs. 5, od sztuki bydła młodszego jak 1 rok po rs. 3; c) od owiec zadeklarowanych w ilości większej jak sztuk pięć po rs. 1 k. 50, w mniejszej ilości po rs. 2; d) od świń po rs. 1, od prosiąt młodszych jak rok jeden po k. 50; e) od jednej klatki dla psów rs. 3 k. 60; f) od jednej klatki dla drobiu rs. 2 k. 40. Za okazy inwentarza żywego, należące do członków towarzystwa wyścigów konnych wnoszoną będzie połowa opłat powyższych. W razie niedostawienia zadeklarowanych przedmiotów na wystawę, opłata nie ulega zwrotowi. Wszyscy wystawcy dla siebie i służby, koniecznej przy wyrobach przemysłowych i inwentarzach otrzymują za zgłoszeniem się na placu wystawy bilety imienne wolnego wejścia na wystawę przez cały czas jej trwania. Wystawcy przedmiotów w obu działach: rolniczym i przemysłowym, uznanych przez sędziów za odznaczające się, nagradzani będą dyplomami z prawem na medale złote, srebrne, bronzowe, listami pochwalnemi i upominkami pieniężnemi. Wszelkie korespondencye, wystawy dotyczące, należy adresować: „Do komitetu wystawy w Warszawie, Krakowskie Przedmieście nr. 80 (pałac hr. Augusta Potockiego")."

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 13 lutego.

(=) Nie wiadomo jeszcze, czy dyskusya ogólna nad wnioskiem o należytościach skarbowych, która według pierwotnego zamiaru p. Smolki miała skończyć się już w środę, dzisiaj zamknięta będzie. Na początku posiedzenia dzisiejszego zabrał głos minister skarbu p. Dunajewski; to zdaje się być znakiem, że dyskusya ogólna dziś rzeczywiście ma się skończyć; z drugiej strony atoli opór niektórych członków prawicy, szczególniej chłopów niemieckich przeciw noweli podobno nie jest jeszcze przełamany, a to mogłoby jak dotąd tak i nadal pozostać jedną z przyczyn przedłużenia jeszcze dyskusyi ogólnej. Lewica w oporze tym widzi zadatek powodzenia swego w przyszłych wyborach do Rady państwa o tyle, że chociaż nie przeciągnie niemieckich wyborców stanu włościańskiego w dolnej i górnej Austryi do swojego obozu, to jednak przynajmniej odciągnie ich od prawicy i od rządu. W Salcburgu nie spekuluje lewica na chłopów i nie potrzebuje spekulować; tam p. Lienbacher pracuje dla siebie i zarazem dla lewicy według przysłowia, że ostateczności stykają się z sobą. Dzisiejsza mowa p. Mengera, który po ministrze zabrał głos była dalszym ciągiem przedwyborczej parlamentarnej agitacyi lewicy. Cośmy w tym względzie przed blisko miesiącem zapowiadali, to sprawdza się odtąd ustawicznie. Rząd widząc to także, tem więcej utwierdzony jest w zamiarze zamknięcia sesyi Rady państwa przed Wielkanocą.

Posłowie nasi są obecnie prawie w komplecie w Wiedniu i na posiedzeniach Izby; ile nam wiadomo, braknie tylko p. Wojciecha Dzieduszyckiego, powstrzymanego podobną chorobą. Dziwią się tylko, że, czując wprawdzie w atmosferze parlamentu niebywałą przykrość sytuacyi, nie otrzymują jednak od prezydyum Koła żadnych zgoła objaśnień, co właściwie się dzieje. Parlamentarne komisye prawicy i także komisya naszego Koła, które wszystkie razem stanowią tak zwaną piętnastówkę, schodzą się wprawdzie na wspólne narady, ale nasi przynajmniej „kardynałowie" (członkowie komisyi parlamentarnej) mają usta zamknięte; wszyscy inni posłowie nasi skazani są, jak zwykli śmiertelnicy, na domysły własne lub na pokątne wywiadywania się u posłów prawicy. Sama sytuacya wymagałaby posiedzenia Koła i naradzenia się nad nią, że pominiemy już szczegółowe sprawy, które również powinny być rozstrząśnięte w Kole. Prezydyum Koła sprzeciwia się jednak żądaniu takiemu, niejednokrotnie już przez posłów wyrażanemu, a to podobno z obawy, że obrady Koła mogłyby przedrzeć się do uszu dziennikarzy. Śmieszna jest ta obawa przed dziennikarzami. Koło samo winę ponosi, że dziennikarze czasem wbrew intencyi jego postępują. Gdyby Koło postawiło się względem dziennikarzy na tem stanowisku, że uważałoby ich za swoich pomocników, miałoby z nich pomoc rzeczywistą i niemałą. Koło jednak wysila się na odstręczenie sobie dziennikarzy, wysila się w tym stopniu, że gdy nieraz dziennikarz lepiej od Koła zajmie się jaką ważną sprawą krajową i dla dobra krajowego stara się zbliżyć do Koła, nietylko nic nie wskóra, lecz uważany jest jakby świętokradca, który profanuje miejsce i sprawę. Niech Koło nie dziwi się, że odstrychnięci odeń dziennikarze czasem błędy popełniają. Ale cóż skarżyć się mają dziennikarze, skoro oto sami posłowie słuszną mają przyczynę skarżyć się na nieobznajamianie ich ze sprawami zakulisowemi, na poniżenie swe do roli *miserae plebis contribuentis vota*.

Niemało śmiechu wywołał między posłami ostatni wstępny artykuł *Czasu*, nawet między zbliżonymi do jego tendencyi. *Czas* powiada: „Tradycya, zasady, dobrze zrozumiany interes, a i wiążące uchwały Sejmu naszego, nakazują Kołu polskiemu dołożyć wszelkich starań, aby nowela o należytościach skarbowych, o ile się da, niezmieniona uchwaloną została." Frazesy te świadczą, że *Czas* właśnie ani tradycyi, ani zasad, ani uchwał Sejmu nie zna, a interesu nie rozumie. Tradycya, zasady i uchwały sejmowe, jakoteż dobrze zrozumiany interes wymagają właśnie, żeby Koło starało się o jak najwięcej zmian w noweli o należytościach skarbowych. Szeroko dowodzić tego nie możemy, bo nowela stanowi same niepowiązane z sobą cząstki owego labiryntu, który znał jeden tylko urzędnik w całej Austryi, nieboszczyk Fierlinger; ale i nie potrzeba szeroko dowodzić, dość wskazać na szereg poprawek, które Koło wnosić postanowiło, a o których wnioskodawca p: Madejski powiedział, że tylko z temi poprawkami Koło może wziąć nowelę na sumienie, bez nich zaś nie mogłoby pokazać się wyborcom na oczy; dość przypomnieć wielokrotne uchwały sejmowe, żądające, aby włościańskie sprawy spadkowe do wysokości 500 złr. całkiem było wolne od należytości skarbowych, którego to zwolnienia Koło w poprawkach swych nawet nie żąda; dość wspomnieć, że Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ma źle wyjść na noweli. A więc — *si tacuisses*, szanowny *Czasie!*

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 14 lutego. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż kapituła wileńskiej eparchii katolickiej postawiła wniosek, ażeby wybrać koadjutora w miejsce wydalonego biskupa Hryniewieckiego.

Petersburg, 14 lutego. Dzienniki petersburskie donoszą, że pogłoski o nowej pożyczce rosyjskiej są bezpodstawne. Minister skarbu rozporządza znacznemi sumami.

Bukareszt, 14 lutego. Rokowania między rządem a koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jaską o zakupno tejże kolei spełzły na niczem z powodu przesadnych żądań Towarzystwa.

Bukareszt, 14 lutego. Utworzyło się nowe ministerstwo pod przewodnictwem Joana Bratiano. Tekę spraw zagranicznych objął Campineano. Nowy gabinet składa dziś przysięgę.

Bukareszt, 14 lutego. Wiceprezydent senatu Bazyli Aleksandri mianowany został posłem w Paryżu, w miejsce dymisyonowanego Balanoceana.

Paryż, 14 lutego. Briere donosi telegraficznie, iż przybył do punktu odległego o 10 kilometrów od Langsonu, przekroczył przedział wodny i zdobył liczne warownie chińskie na wzgórzach.

Rzym, 14 lutego. *Popolo Romano* donosi, iż dla ostatecznego uzupełnienia włoskich załóg na morzu Czerwonem odpłynie d. 19 i 20 b. m. trzecia wyprawa licząca 1400 żołnierzy dla wzmocnienia załogi w Massowah. Druga wyprawa przeznaczona jest na załogę w Assab. Wszystkiego więc wojska włoskiego na morzu Czerwonem jest 3200 żołnierzy. Dziennik ten mniema, iż trzecią wyprawą dowodzić będzie jeden z generałów.

Sofia, 14 lutego. „Sobranje" zamknięte zostało mową tronową.

Filadelfia, 14 lutego. Spalił się tutaj szpital dla ubogich obłąkanych, przyczem utraciło życie 28 osób.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 lutego 1885	Dzisiejsze g. 2 m. 35	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·30	83 30
„ 5% austr. niepodat.	99·10	99·—
„ srebrna	83 85	84·—
„ złota	106·60	106 60
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·40	98 55
Losy z r. 18[illegible]	18[illegible]·—	18[illegible]·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	864 —	870·—
„ kredytowe austr.	303·30	304·20
Londyn	123·90	123 85
Napoleondor	9·78	9·77
Lombardy	144·20	143·80
Losy z r. 1864	174·—	174·—
Akcye Karola Ludwika	268·75	270·50
Akcye Lwow. Czer.	215·50	215·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	177·—	176·50
Obl. Indem. galic.	102 —	101·70
Losy Prem. Węg.	118·75	118·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	15[illegible]·—	152·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·75	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	10[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	185·—	185 50
Marka	6[illegible]·85	60·25
Ruble	130·25	130·—
Dukat	5·80	5·80

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 14 lutego 1885		
Banknoty austryac.	165·75	165·70
Wiedeń	165·55	165 50
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	216·50	216·45
5% Listy zast. król. polsk.	68·20	67 90
4% „ likwidacyjne	60·—	59·75
Akcye Karola Ludwika	111·25	112·25
„ kredytowe	513·81	518·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *międz.:*
Kraków odj.: 9.3 rano 10.46 rano 9.13 w. 10.48 w.
Lwów przyj.: 5.12 p. p. 9.7 w. 5.16 rn. 11.13 rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.13 rano *Tarnów* przyjazd: 9.7 rano
Rzeszów „ 12.10 pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.45 rn. 12.47 pop. 4.48 w. 10.26 wn.
Kraków przyj.: 2.33 pp. 8.18 w. 5.10 rn. 6.48 ran

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.24 pop. *Kraków* przyjazd: 7.53 w.
Tarnów „ 4.46 pop.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.15 wieczór.
Kraków przyjazd: 6.58 „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.25 pop.
Kraków przyjazd: 9.42 w. 8.30 w. 7.22 rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: 8.30 w. 9.40 w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.45 rano 5.27 pop. 8.28 rano.

Z Prus: o godz. 3.15 popoł. mięszany, o g. 8.30 wiecz. pospieszny i o g. 9.42 w. osobowy:

Z Warszawy: o godz. 8.23 rano kuryerski, o 9.45 rano osobowy i o 5.27 pop. mięszany.

Kraków, dnia 14/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	129 75	130 60
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 15	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 73	9 80
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. 100	101 25	102 2[illegible]
4½% Krajowe listy zastawne	90 70	91 50
5% Oblig. komunalne I Emis.	96 90	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 25	92 50
„ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
„ „ „ „	99 65	100 25
„ „ Banku Hip.	101 —	101 75
„ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
„ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	— —	100 —
„ „ likwid. „ 100	88 —	89 —

Lwów, dnia 13/2

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	279 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 45	100 45
4 „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
„ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 60

Warszawa, dnia 13/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1859 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „	— —	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ III.	— —	93 50

Wiedeń, dnia 13/2.

		płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕% Renta austr. papierowa za złr.	100	83 80	83 45
4⅕ „ srebrna „	100	83 90	84 05
4 „ złota	100	106 20	106 40
4 „ pap. nowa	100	98 85	99 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	127 —	128 —
5 „ 1860 „ 500 „	100	13[illegible] 75	138 25
5 „ 1860 „ 100 „	100	141 50	143 —
— „ 1864 bez % całe „	100	174 25	175 25
— „ 1864 bez % poł „	100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
5 „ srebrna	100	97 25	98 10
5 „ pap.	100	93 80	93 95
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł.	100	107 [illegible]0	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	100	118 75	11[illegible] —
— „ „ po 50 złr.	100	11[illegible] 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	118 10	118 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	101 40	102 —
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj.	100	101 40	102 —
5 „ „ Siedmgr.	100	101 50	102 25
5 „ „ Węgiers.	100	102 —	103 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115 80	116 10
5 „ „ 1878	1	104 —	104 50
3 „ Serbskie po 100 franków	1	34 90	35 10
0 „ Tureckie po 400	1	22 —	22 40
LISTY ZASTAWNE.			
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr.	100	122 75	— —
3% „ „ z pr.	100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	91 25	91 75
6 „ Banku hipot. gal.	100	101 —	101 25
5 „ „ z 10% p.	100	98 80	99 25
5 „ „	100	97 —	98 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l.	100	99 50	100 —
7 „ „ 20-l.	100	10[illegible] —	101 —
5 „ „ 36-l.	100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem.	100	91 50	92 50
5 „ Banku austr.-węg.	100	102 70	102 90
4½% „	100	101 65	101 90
4% „	100	98 —	98 50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5% Albrechta na 300 złr. za złr.	[illegible]	99 80	100 20
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr.	10[illegible]	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr.	100	99 90	100 20
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr.	100	100 25	100 75
5 „ [illegible] za złr.		8[illegible] [illegible]0	83 2[illegible]
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr.	100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr.	100	68 70	69 —
5 „ Rudolfa na 300 złr.	100	116 50	116 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr.	100	99 70	100 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	191 50	193 —
5 „ Przm.-Żup. I. Em. 200 złr.	100	99 90	100 10
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr.	100	99 8[illegible]	99 60
LOSY.			
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.		177 75	178 25
Klary na 40 złr. m. k.		48 —	48 50
Towarz. żegl. Dunajs. na 100 złr. w. a.		114 —	115 —
Insbruck na 20 fr. w. a.		18 —	19 —
Keglewich na 10 złr. m. k.		19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.		17 25	17 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.		23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.		44 75	— —
Palfy na 40 złr. m. k.		38 25	38 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.		14 60	15 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.		9 20	9 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.		19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.		54 25	54 75
Salcburgskie na 20 złr. w. a.		22 —	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.		48 50	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.		24 75	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.		180 —	181 50
4% „ na 50 złr. w. a.		67 —	69 —
Waldstein na 20 złr. m. k.		29 75	30 50
Windischgrätz na 20 złr. m. k.		37 —	37 50
AKCYE BANKOWE.			
5% Anglobank na 120 złr.		105 50	106 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.		105 50	106 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.		301 40	302 70
5 „ Kreditbank węg. alig. na 200 złr.		311 50	312 —
5 „ Länderbank na 100 złr.		103 80	104 10
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.		865 —	867 —
5 „ Unionbank na 100 złr.		78 —	78 50
AKCYE KOLEJOWE.			
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.		185 75	186 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050		2483 —	2488 —
5 „ Franciszka Józefa na 200		209 50	210 —
5 „ Karola Ludwika na 210		270 25	271 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200		152 50	153 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200		216 25	217 —
5 „ Rudolfa na 200		184 50	185 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200		185 25	185 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200		307 75	308 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200		143 70	144 —
WALUTY.			
Dukaty pełno ważne za sztukę		5 80	5 82
20-to Frankówki		9 77	9 78
20-to Markówki		12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełno ważne		10 04	10 06
Funty szterlingi		12 32	12 37
Tureckie liry złote		11 07	11 09
Banknoty włoskie		48 70	48 80
Ruble papierowe	100	129 50	130 —

PREZES
Rady Nadzorczej Tow. Zaliczkowego
w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“ zawiadamia strony interesowane, że
dnia 8 marca r. b., to jest w niedzielę o godzinie 3 popołudniu
odbędzie się za rok 1884
piętnaste porządkowe zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE
Członków Towarzystwa Zaliczkowego
w Sali posiedzeń Rady miejskiej w gmachu Magistratu przy placu Franciszkańskim. 162 2 3

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokołu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1884.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1882.